6,50
całość



ROK XI. GRUDZIEŃ 1936. NR. 12.

POCHODNIA SERAFICKA

Od Administracji.

W numerze listopadowym załączyła Administracja czeki celem wyrównania prenumeraty. Administracja uprasza uprzejmie wszystkich P. T. zalegających z prenumeratą, by przynajmniej teraz, przy końcu roku raczyli ją uiścić, jeżeli z początkiem roku tego nie uczynili.

Ofiary złożyli:

Na kanonizację Bł. Salomei: Luxemburg: Elżbieta Jager 20 zł. Kraków: Pochodnia Seraficka 60 zł. WPan Profesor Karol Foelke 10 zł. Pani D. Elgas 10.

Na Beatyf. O. Rafała Chyl. franciszk. Kraków, Kroeblowa 4 zł. Poznań, Domaniecki 4 zł.

Na misje franciszkańskie w Japonii. Kraków: Kółko misyjne Sióstr przy Bazylice OO. franciszkanów 20 zł, Bartusiowa 4 zł. Karlińska 3, Strama 1, Jasiński 2, N. N. 0·50, N. N. 20 zł. Emilianów: Puchalska 50 gr. Lwów: Gawlińska 20 zł. Niemen: Baranowiczówna 2 zł. Warszawa: Raszko 2 zł.

Podziękowanie.

Żywiec — 7 października 1936 r. Przesyłam podziękowanie Bł. Salomei za następującą łaskę:

W Nowy Rok wyciągnęłam za Patronkę błog. Salomeę; byłam niezadowolona, bo nie znałam jej żywotu i nie modliłam się do niej codzień. Po jakimś czasie znalazłam Jej mały obrazek z krótką modlitwą i życiorysem. W tym czasie z moim zdrowiem było źle; dwa razy polecił lekarz prześwietlanie i operację, a ja nie mogłam się z tym pogodzić. Gdy siły coraz bardziej mię opuszczały i przestałam chodzić, przy modlitwie nasunął mi się obrazek bł. Salomei i równocześnie myśl, by do Tej Błogosławionej zwrócić się o pomoc.

Zaczęłam więc nowennę do bł. Salomei z obietnicą ogłoszenia podziękowania gdy wyzdrowieję. Po trzecim dniu nowenny nastąpiło polepszenie a w ostatni dzień nowenny już byłam przy obowiązku.

Bogu Najwyższemu niech będzie chwała i Najśw. Marii Pannie! Cześć Błogosławionej Salomei niech się rozszerza ku pożytkowi wiernych. *S. K.*

POCHODNIA SERAFICKA
ORGAN III ZAKONU I STOW FRANCISZK. KRUCJATY MISYJNEJ

Rok XI. Grudzień 1936 r. Nr. 12

FORMUŁA POŚWIĘCENIA ZAKONU FRANCISZKAŃSKIEGO N. M. P. NIEPOKALANEJ

do odmawiania co roku, dnia 8 grudnia.

O Niepokalana, Najświętsza Mario Panno, Matko Boża i Matko nasza, Królowo Zakonu Serafickiego, u stóp Twoich klęcząc, wobec całego Dworu niebieskiego, my synowie św. Franciszka, Bracia Mniejsi Konwentualni oddajemy się i poświęcamy Tobie i najukochańszemu Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu.

O Matko i Królowo nasza, Tobie i Synowi Twemu oddajemy i poświęcamy cały nasz Zakon Seraficki: przełożonych i podwładnych, wszystkich Współbraci i kapłanów i kleryków i braciszków, wszystkich postulantów i kandydatów; zakonne seminaria i kolegia ich rektorów, mistrzów, nauczycieli i wychowanków; Misje naszego Zakonu tak zagraniczne jak i wewnętrzne oraz wszystkich misjonarzy; wszystkie prowincje, konwenty, kościoły, parafie, kongregacje tercjarskie tak zakonne jak i świeckie i zbawienie dusz wszystkich naszej pieczy powierzonych.

O Królowo Apostołów, Królowo Zakonu Serafickiego, która nosiłaś Stworzyciela świata i porodziłaś Tego, który Cię stworzył i na wieki zostajesz Dziewicą, której wszechmocny i miłościwy Bóg z krzyża zbawienie wszystkich dusz poruczył, któraś sama zniszczyła

wszystkie herezje na całym świecie, przyjmij nas synów i sługi swoje do pracy nad szerzeniem chwały bożej, zbawieniem wiecznym dusz, rozwojem i pomyślnością świętej Matki Kościoła, aby Królestwo najdroższego Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa rozkrzewiło się od morza do morza i od rzek, aż do krańców ziemi i, by wszystkie narody poznały, że nie ma innego Boga, tylko nasz Bóg.

Święta Mario, Matko Boża módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

ADWENT.

Cztery niedziele adwentu uważamy zazwyczaj jako symbol czterech tysięcy lat, przeznaczonych wyrokami Opatrzności, by przygotować ludzkość na przyjście Zbawiciela świata. Pragnieniem i myślą Kościoła św. w tym czasie jest, aby i nasze serca przygotować godnie na uroczystość Bożego Narodzenia przez częste rozważanie tajemnicy Wcielenia drugiej Osoby Trójcy Przenajświętszej.

W tajemnicy Wcielenia Syna Bożego spotykamy się z najsłodszą Pośredniczką odkupienia naszego: z Niepokalaną Panienką.

Od chwili anielskiego zwiastowania najradośniejszej dla Niej nowiny, staje nam Maria w nowym blasku swej duchowej piękności, jako niedościgniony wzór cnót wszystkich. I Ona przygotowuje się duchem na adwent t. j. na przyjście Swego Boskiego Synaczka.

Sercem miłości pełnym wyczuwa, czemby Mu największą zrobić przyjemność. Z przepowiedni Proroków wie, że obiecany Mesjasz, a dziś już najświętszy Syn Jej, przyniesie wszystkim szczęście i radość — pokój i wesele. Więc i Ona — Matka, pragnie Go ucieszyć — uprzedzić w dobroci, słodyczy i miłosierdziu dla bliźnich.

Ewangelia św. mówi, że zaraz po odejściu niebieskiego posła, wstała Maria i pospieszyła do Swej krewnej Elżbiety. Wiedziała ze słów anielskich, że nadchodzą wydarzenia, w których Elżbieta podeszła wiekiem samotna, będzie potrzebowała pomocy i usługi. Nie namyśla się ani waha, ale spieszy czemprędzej, aby w dom Zachariaszowy wnieść pociechę i radość niebiańską a szczęśliwej Elżbiecie błogosławieństwo i pokój.

W czasie adwentowym spoglądajmy często na Najświętszą Panienkę. Cicha, skupiona w sobie, w ustawicznej adoracji Boga wcielonego — w najściślejszym zjednoczeniu miłości z Boskim Swym Synem, ma jednak oczy i uszy otwarte ku niesieniu pomocy i usługi bliźnim. Cierpiąca Elżbieta nie troszczy się o nic, bo młoda jej Krewna pamięta o wszystkim i wszystkich potrzeby zaspakaja. A przytem święta Zastępczyni gospodarzyła tak cichutko, tak słodko i pokornie, że może niejeden z gości Zachariaszowych brał ją tylko za prostą służebnicę, lub nie zauważył Jej obecności.

Najświętsza Maria Panna posiadała w najwyższym stopniu charakterystyczną cechę prawdziwej miłości bliźniego: umiała tak pokornie znikać, lub usuwać się w cień, że Ewangelia św. milczy o Niej zupełnie przy narodzeniu św. Jana. Tymczasem niektórzy Ojcowie Kościoła św. przypuszczają i dowodzą, że była i właśnie wtenczas oddawała najpotrzebniejsze usługi św. rodzinie Zachariaszowej.

I my — dzieci świętego O. Franciszka, który — naśladując Niepokalaną Panienkę — był apostołem miłości, pokoju, i dobroci, starajmy się czynić wiele dobrego bliźniemu, póki mamy czas. Czyńmy dla drugich wszystko, co możemy, na co siły nasze starczą — pomagajmy czynem, radą, dobrem słowem, gorącą modlitwą, ale nigdy nie wysuwajmy się na pierwszy plan, zostawajmy — o ile

się da w ukryciu, żeby obecność, czy działalność naszą ledwie dostrzeżono.

Czynna i ofiarna miłość bliźniego praktykowana z zaparciem się siebie i z zupełnym zapomnieniem o sobie jest niełatwą cnotą, bo natura ludzka ma jakby wrodzoną żądzę pochwał i uznania ludzkiego — ale wypracowana, tym większą ma zasługę i tym milsza jest Panu Jezusowi, Który był cichy i pokornego Serca.

Starajmy się towarzyszyć w duchu Matce Najświętszej, usługującej ludziom, przypatrujmy się Jej zajęciom, prośmy Ją, by nam wolno było w Jej obecności przepędzić cały adwent — a po takim przygotowaniu z radością serca i z weselem ducha obchodzić będziemy uroczystość Bożego Narodzenia. *Z.*

CZCIG. ANTONI-ALFONS BERMEJO

TERCJARZ ZAKONU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

Hiszpania, której losy obserwuje obecnie prawie cały świat, gdzie płonie łuna pożaru oświecająca bratobójcze walki i gruzy wspaniałych świątyń a zarazem cennych zabytków sztuki chrześcijańskiej — jest kolebką wielu wielkich Świętych, choćby tylko wymienić św. Jana od Krzyża, św. Teresę, św. Ignacego Lojolę i św. Piotra z Alkantary.

Trzeci zakon św. Franciszka także przez setki lat wspaniale rozwijał się w Hiszpanii; ozdobą jego między innymi sławnymi mężami był Krzysztof Kolumb a w 18tym wieku Czcig. Antoni Alfons Bermejo.

Antoni Alfons urodził się w Hiszpanii w miejscowości Nava del Rey. Rodzice jego, zamożni rolnicy, wcześnie zaprawiali synka do pracy w polu, ale chętnie zostawiali mu też czas i na ćwiczenia pobożne, do których wyrywało się serce małego Antosia.

Pobożni rodzice wszczepili w serce dziecka szczególniejszą miłość i cześć dla Przenajświętszego Sakramentu, które to nabożeństwo wraz z wielkim miłosierdziem dla ubogich i chorych stanowiło zawsze charakterystyczne cechy świętości Antoniego Alfonsa.

Miłość jego ku ubogim i nieszczęśliwym miała w sobie coś rozrzewniającego. Gdy ujrzał biednych zbliżających się do rodzicielskiego domu wybiegał naprzeciw nim, zdejmował z nich sakwy i z uśmiechem szczęścia prowadził ich pod dach gościnny, gwarząc z nimi wesoło.

W 22-gim roku życia wstąpił do III Zakonu i postanowił naśladować wiernie św. Franciszka z Asyżu.

Pierwszą jego myślą, zrodzoną z miłości ku chorym, było postanowienie wstąpienia do Zgromadzenia Bonifratrów.

Przyjęto go tam z otwartymi rękami ale po półrocznym pobycie wśród świątobliwych braci zakonnych zachorował tak ciężko na oczy, że musiał wrócić do matki niedawno owdowiałej.

Poznał z tego, że P. Bóg ma inne względem niego zamiary, więc gdy oczy nieco pozdrowiały, odbył pielgrzymkę do grobu SS. Apostołów w Rzymie, do Loreto i do św. Jakóba w Kompostelli dla uproszenia sobie światła z nieba, co dalej ma czynić.

Po długich modłach i umartwieniach natchniony szczególniejszą łaską Bożą postanowił służyć ubogim i chorym na świecie.

Przywdział więc habit tercjarski i udał się do przytułku dla pielgrzymów w Nova del Rey, aby tam chorych pielęgnować.

W przytułku tym zastał wielki nieład a przytem brak wszelkiej wygody i opieki dla cierpiących.

Postanowił więc zamienić ów lichy przytułek na szpital według ówczesnych wymagań higieny i ofiaro-

wał na ten cel cały swój majątek odziedziczony po rodzicach i po zmarłym niedawno bracie.

Szpital ten według planu wspaniałomyślnego założyciela miał posiadać własną aptekę i piękny kościół.

W czasie budowy tego gmachu Antoni-Alfons spełniał z radością czynności zwykłego robotnika murarskiego: nosił kamienie, rozrabiał wapno i pomagał jak tylko mógł fachowym pracownikom.

Gdy szpital był ukończony, zajął się Antoni bardzo troskliwie zgłaszającymi się w nadmiernej liczbie chorymi i przywoził ich sam do wspaniałego budynku, gdzie czekały na nich wszelkie wygody.

Zdarzało się czasem, że koń wiozący chorych w drodze pod górę zatrzymywał się i nie chciał iść dalej; wówczas Antoni-Alfons sam się wprzęgał na jego miejsce i z trudem lecz radośnie ciągnął wózek z chorymi.

Pielęgnował chorych z troskliwością najczulszej matki; odgadywał ich życzenia, a dbając serdecznie o zdrowie ciała, leczył także dusze, co przede wszystkim miał na celu.

Umiał w porę wtrącić jakie dobre słowo, czem z łaską Bożą często kruszył twarde serca grzeszników. Starał się o to, by każdy chory przede wszystkim przez dobrą spowiedź św. uleczył i uspokoił duszę a potem już szło łatwiej uzdrowienie ciała.

Nie poprzestając na ofiarowaniu znacznego majątku dla chorych, oddał im na usługi i samego siebie.

Sam prosił dla nich o jałmużnę a zimową porą raniutko szedł w góry narąbać drzewa, które przynosił do szpitala na własnych barkach.

Do końca życia t. j. do 80 r. był niestrudzonym pielęgniarzem i ekonomem zakładu. Osoby, znające bliżej Antoniego-Alfonsa nie mogły się nadziwić, jakim cudem

mógł podołać nawet w sędziwym wieku tak ciężkim dobrowolnie podjętym obowiązkom.

Dziwnym to było zaiste, bo i jego organizm niszczył rak i jemu dokuczały różne dolegliwości tak, że nieraz daleko zdrowsi byli od niego ci, których pielęgnował.

Ale nietylko nie przerywał pełnej poświęcenia pracy, w której go widocznie łaska Boża wspierała, ale jeszcze tak się umartwiał, jak najwięksi pokutnicy.

Heroiczna miłość bliźniego i nadzwyczajne łaski, jakimi P. Bóg nagradzał już tu na ziemi cnoty Antoniego Alfonsa, a szczególniej dar godzenia poważnionych rodzin, zjednały mu powszechną cześć i szacunek.

Gdy w roku 1758 zakończył w swoim ukochanym szpitalu świątobliwy żywot, musiano na kilka dni wstrzymać się z pogrzebem, gdyż niezliczone tłumy ludu cisnęły się do trumny, by zobaczyć śmiertelne szczątki swego dobroczyńcy. Przez ten czas ciało zmarłego zachowało naturalną giętkość i ciepłotę a zewnętrzny wygląd przypominał zdrowego człowieka.

Dwa razy puszczano krew nieboszczykowi: za każdym razem była płynna i czerwona a zebrana troskliwie uzdrawiała cudownie chorych.

Sława cnót i świątobliwości Antoniego - Alfonsa szybko rozeszła się nietylko po całej Hiszpanii, ale i po za jej granicami.

Z dalekich stron przybywano nawiedzić jego grób i polecić się jego wstawiennictwu przed P. Bogiem.

W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny 1860 r. Papież Pius IX ogłosił dekret, uznający cnoty heroiczne Czcigodnego sługi Bożego Antoniego-Alfonsa Bermejo.*)

Esha.

---

*) Annales franciscaines 1909 r.

BĄDŹ ZE MNĄ JEZU!

Bądź ze mną, Jezu, na tej łez dolinie,
Ziemi wygnania, padole boleści,
Gdzie słodka nuta rzadko ucho pieści,
Gdzie więcej gorzkich niż słodkich łez płynie,
Gdzie duszy mojej bez Ciebie tak ciemno,
Jezu, bądź ze mną!

Bądź ze mną, Jezu, na tym grzesznym świecie,
Gdzie cokrok zbrodnia i fałsz się panoszy,
I do zabójczych zachęca rozkoszy,
Gdzie przemoc nieraz i najlepszych gniecie,
Gdzie czuć szatańską jakąś moc tajemną,
Jezu, bądź ze mną!

Bądź ze mną, Jezu, wszak w każdym kościele
Rozbiłeś Namiot swój w Miłości Cudzie,
Aby Cię mieli blisko wszyscy ludzie,
I każesz wszystkim przybliżać się śmiele,
A więc ulituj się także nademną,
Jezu, bądź ze mną!

Bądź ze mną Jezu, gdy mię smutek tłoczy,
Gdy coraz bardziej obco mi wśród świata,
I może kończą się pielgrzymki lata,
Gdy mi łzawieją coraz częściej oczy,
Ma ufność w Tobie nie będzie daremną,
Jezu, bądź ze mną!

Bądź ze mną, Jezu, gdy w polskiej Ojczyźnie,
Cudem wskrzeszonej niedobrze się dzieje,
Gdy z wiary wróg się naigrawa, śmieje,
Złorzeczy świętej po ojcach spuściźnie,
Zamiast Ci w darze nieść wdzięczność przyjemną,
Jezu, bądź ze mną!

JAKI JEST CEL NABOŻEŃSTWA DO N. P. MARYI

Nabożeństwo do Matki Bożej jest środkiem pewnym by dojść do Chrystusa. Właściwością bowiem Najśw. Panny jest prowadzić nas drogą pewną do Chrystusa, podobnie jak właściwością Jezusa jest prowadzić nas bezpiecznie do Ojca Przedwiecznego.

Niechaj dusze dążące do doskonałości, nie sądzą błędnie, że Maria mogłaby się stać dla nich przeszkodą w połączeniu się z Bogiem. Bo czyż podobna, by Ta, która „znalazła łaskę przed Bogiem“ dla całego świata i dla poszczególnej duszy, była dla kogokolwiek przeszkodą, gdy chodzi o uzyskanie owej wielkiej łaski, jaką jest połączenie się z Bogiem? Czyż byłoby rzeczą możliwą, by Ta, która była „pełna łaski“ i przebogata w dary Boże, i która była tak zjednoczona z Bogiem i przebóstwiona, że Bóg raczył się w Niej wcielić, miała stać na przeszkodzie tam, gdzie chodzi o zupełne zjednoczenie się z Bogiem?

Prawda, że inne, choćby święte stworzenia mogłyby niekiedy opóźnić połączenie się z Bogiem, ale nie Maria, jak powiedziałem i powtarzać będę bezustannie. Jednym z powodów, dlaczego tak mało dusz dochodzi do „pełności wieku Chrystusa“ to ten, że Maria, która była i jest zawsze Matką Syna i Oblubienicą Ducha Św., nie jest dostatecznie ukształtowana w ich sercach. Kto chce mieć owoc dojrzały i o pięknym kształcie, winien mieć drzewo, które je rodzi; kto chce mieć owoc życia, Jezusa Chrystusa, winien mieć „drzewo życia“, którym jest Maria. Kto chce doznać w sobie działania Ducha Św., winien być zjednoczony z Jego Oblubienicą wierną i nierozłączną z Najśw. Marią, która Go czyni urodzajnym i płodnym.

Bądźcie przekonani, że im więcej w swoich modlitwach, rozmyślaniach, czynach i cierpieniach wpatrywać się będziecie w Marię, choćby w sposób niecałkiem jasny i wyraźny, ale przynajmniej wejrzeniem ogólnym i niejako instynktownym, tem doskonalej odnajdywać będziecie Tego, który zawsze jest z Marią, Chrystusa wielkiego, potężnego, działającego i niepojętego, który jest w Marii więcej niż w niebie lub w jakimkolwiek stworzeniu wszechświata.

Oczywista więc, że Boża Matka, cała pogrążona w Bogu, nie może przenigdy dla człowieka dążącego do doskonałości, być przeszkodą na drodze do połączenia się z Bogiem; nie było dotąd i nigdy nie będzie stworzenia, któreby nam skuteczniejszą było pomocą w osiągnięciu tego wielkiego celu. Ona bowiem udziela potrzebnych ku temu łask, jak słusznie zauważył św. German z Konstantynopola, który powiada, że nikt nie bywa napełniony myślą o Bogu, jeno przez Marię, a z drugiej strony chroni od złudzeń i oszustw złego ducha.

Gdzie jest Maria, tam niema złego ducha; to też jednym z najniezawodniejszych dowodów, że kogoś dobry duch prowadzi, jest, że ma wielkie nabożeństwo do Marii i że o Niej często myśli i mówi. Takie jest zdanie św. Germana z Konstantynopola, który uczy, że podobnie jak oddychanie jest pewnym dowodem, że człowiek nie umarł, tak częsta myśl o Marii i wzywanie Jej pełne miłości jest niezawodnym znakiem, że dusza nie umarła przez grzech.

Kto więc pragnie bez obawy złudzeń czepiających się osób bogobojnych, postępować na drodze doskonałości i znaleźć z całą pewnością i w sposób doskonały Chrystusa, ten niech się wielkodusznie poświęci nabożeństwu do Najśw. Dziewicy. Niech wstąpi na tę doskonałą drogę, którą mu wskazuję. Jest to droga

utorowana przez Jezusa Chrystusa, wcieloną Mądrość. Nie może więc zabłąkać się ten, kto nią postępuje.

Nabożeństwo do Najśw. Dziewicy jest drogą łatwą ze względu na pełnię łask i namaszczenie Ducha Św., które tam panuje. Nie męczy się ani cofa, kto nią postępuje.

Jest to droga krótka, bo w krótkim czasie prowadzi do Jezusa Chrystusa;

jest doskonała, bo niema na niej błota, ani pyłu, ani najmniejszej skazy grzechu;

jest wreszcie drogą pewną, prowadzącą do Jezusa Chrystusa i do życia wiecznego w sposób prosty i bezpieczny, bez zboczeń ni w prawo ni w lewo.

Wejdźmy więc na tę drogę i postępujmy nią dniem aż do „pełności wieku Chrystusowego“.

Bł. Ludwik Maria Grignon († 1716)

(„O doskonałem nabożeństwie do N. M. P. Św. Wojciech 1927)

ŚLADY CHRYSTUSOWE

Błogosławiony Piotr z Sieny, tercjarz, przepędzał nierzadko część nocy na modlitwie w kościele Najśw. Panny swego rodzinnego miasta. Pewnego razu, gdy oderwany od wszystkich ziemskich rzeczy rozważał przed Najśw. Sakramentem niezrównaną miłość Zbawiciela w odkupieniu świata prosił gorąco Pana, by mu objawić raczył, który ze Świętych poza apostołami najwierniej Go naśladował w swym życiu. I oto dobry Mistrz spełnił natychmiast życzenie Swego pokornego sługi. W jednej chwili otworzyły się szeroko drzwi kościoła. Świątynia cała zajaśniała słonecznym blaskiem i weszło dwóch aniołów, którzy szybko i zręcznie wysypali białym piaskiem posadzkę od bramy aż do stopni wielkiego ołtarza. Tuż obok ołtarza zdumionym oczom tercjarza ukazał się

wspaniały tron. Ale nie na tym koniec. Z coraz większym zdziwieniem zobaczył jak przez otwarte drzwi wszedł do kościoła Chrystus Pan — poważnym, majestatycznym krokiem zbliżył się do ołtarza a następnie zasiadł na przygotowanym przez aniołów tronie. Za P. Jezusem szła Jego Najświętsza Matka wstępując dokładnie w ślady stóp Swego Boskiego Syna. Tożsamo czynili św. Apostołowie, Uczniowie i nieprzeliczony szereg innych osób jasnych i dostojnych. Błogosławiony Piotr obserwując uważnie dziwne zjawisko zauważył, że stopniowo dalsi przybysze zaczęli odstępować od pozostawionych na piasku śladów Chrystusowych, odchylając się coraz więcej od nich na prawo i na lewo, aż wreszcie spostrzegł, że następne szeregi już na nie całkiem nie zważały i każdy szedł sobie podług własnej myśli i woli.

Wreszcie ukazał się człowiek niepozornej bardzo postaci, odziany zgrzebną siermięgą i przepasany grubym powrozem. Z ruchów jego widocznym było, że człowiek ten wytężył wszystkie siły, aby odnaleść zatarte już prawie ślady stóp Zbawiciela i dokładnie w nie wstępować. Często zanim uczynił jeden krok, patrzał długo i uporczywie na posadzkę — czasem pochylał się aż do ziemi, aby dojrzeć oznaczone miejsce i nie uchylić się od niego ani na jotę. W pracowitym, mozolnym szukaniu zatartych Chrystusowych śladów dotarł aż do ołtarza i z radością zobaczył, że znojny jego trud opłacił mu się nader obficie. Na jego bowiem widok powstał z tronu Zbawiciel i w promieniach niebiańskiej światłości z największą miłością przycisnął do Swego Boskiego Serca.

Tak z zewnętrznej postaci jak i z wewnętrznego objawienia poznał patrzący na to błog. Piotr, że tym wiernym naśladowcą Jezusa Chrystusa był nasz św. Patriarcha, pokorny Franciszek z Asyżu.

A synowie jego i córki w trzecim Zakonie, czy równie starannie szukają Jego śladów i wstępują w nie, tak jak On — odszukawszy przy pomocy Ewangelii ślady Chrystusa Pana, w czasach największego zepsucia i rozluźnienia znalazł drogę do nieba dla siebie i swych naśladowców. *X.*

UFNOŚĆ CZY SPOUFALENIE SIĘ?

Są dusze, którym w obcowaniu z Bogiem brak tego, co w stosunkach ludzkich nazywa się taktem, delikatnością. I nie są to zazwyczaj ci, którzy z rzadka tylko bywają w kościele i swe obowiązki religijne odrabiają jak pańszczyznę, — nie! Wadzie tej podlegają właśnie dusze, że tak powiem, „zawodowo pobożne".

Są to często ci „bywalcy" naszych kościołów, poczciwe Boskie famulusy, którzy czy które tak się już otrzaskały ze wszystkimi świętościami, że już Sam Pan Bóg nie ma im czym zaimponować.

W kościele poruszają się tak swobodnie i bez ceremonii jak u siebie w domu, na modlących się „światowych ludzi" spoglądają z góry i protekcjonalnie, wyrokują o wszystkich sprawach religijnych z nieomyślnością powszechnego soboru, czują się nawet powołane do pewnej straży nad doskonałością swych duchownych pasterzy, o których wydają apodyktyczne sądy dodatnie lub ujemne.

Ze swego stanu duchowego są niezmiernie zadowolone, nie doznają żadnych trwóg, obaw o zbawienie swej duszy i żyją sobie bezpiecznie z błogim poczuciem, że kartę wstępu do nieba mają w kieszeni.

A jednak Duch św. upomina: Z bojaźnią i drżeniem sprawujcie zbawienie wasze — a gdzie indziej: Początek mądrości — bojaźń Pańska.

Pragnę więc trochę zaniepokoić te dusze zbyt spokojne i wykazać im, że takie usposobienie nie ma nic wspólnego ze świętą cnotą ufności, lecz jest złudzeniem, mającym w sobie swe źródło w małej znajomości Boga i Jego straszliwego Majestatu, czasem w zarozumiałości, czasem zaś w mylnym pojmowaniu a zwłaszcza w mylnym zastosowaniu do siebie tego, co czytamy w żywotach i mistycznych pismach wielkich Świętych.

Bóg jest Panem Nieskończonego, Nieogarnionego Majestatu. Cała nasza ziemia jest mniej niż pyłkiem na królewskim płaszczu Jego wspaniałości, a wszystkie narody ziemi są przed Nim jakoby nie były.

Geniusze świata padają na twarz przed Nim, wołając jak nasz Mickiewicz: „Panie! Czem jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczem!"

Czym mędrszy człowiek, czym świętszy i bliższy Boga, tym jaśniej poznaje, jak niezgłębiona przepaść dzieli nędzę człowieczą od Majestatu Boga, a z tego poznania rodzi się postawa pełna najgłębszej adoracji, trwożnego uwielbienia i czci ilekroć zbliża się do Boga.

Przeciwnie nieuctwo religijne sprawia, że wyobrażamy sobie Boga na sposób ludzki, jako Pana wprawdzie Wielkiego i Wszechmocnego, ale ostatecznie bardzo dobrodusznego i pobłażliwego, a że nam nigdy nie dał odczuć straszliwej grozy Swego Majestatu, więc też pozwalamy sobie w stosunkach z Nim na takie nieuszanowanie i niedbalstwo, na taką prostacką niedelikatność, na jaką nie poważylibyśmy się nigdy wobec dostojników ziemskich.

Zacznijmy od strony zewnętrznej — nasze zachowanie się w kościele — bylejaki pospieszny pokłon przed N. Sakramentem, postawa bezmyślna, niedbała, chód leniwy, spacerowy lub też gorączkowy, oczy rozbiegane po wszystkich kątach, nowinki, ploteczki, żarciki udzielane sobie w porę i nie w porę — wszystko

to zdaje się świadczyć, że albo nie wierzymy w obecność Boga-Człowieka w tabernakulum, albo Go sobie za nic mamy.

Bezbożnicy znieważają P. Jezusa jawnymi bluźnierstwami — ale czyż nie dotkliwiej ubliżają Mu ludzie niby pobożni swoim niedbalstwem i nieuszanowaniem.

Tamci w nic nie wierzą, a my...

Nie lepiej przedstawia się strona wewnętrzna: modlitwy nasze to najczęściej tylko prośby, petycje do Pana Boga, i to bardzo pilne, terminowe — zamówienia potrzebnych łask na ściśle określoną datę i według ściśle przez nas oznaczonego sposobu i miary; uiszczamy z góry pewną ilość modlitw, niech będzie, nowennę jedną lub dwie, no i wyobrażamy sobie, że przecież za nasze Zdrowaśki coś nam się od P. Boga należy.

Zapominamy, że Bogu od nas należy się tysiąckroć więcej: należy Mu się hołd najgłębszej adoracji jako Stwórcy, który nas z nicości powołał do bytu, należy się najpokorniejsze dziękczynienie i najżywsza wdzięczność za dobrodziejstwa, którymi nas Jego ojcowskie Serce obsypuje, należy się przeproszenie i pokutne zadośćuczynienie za tyle grzechów, którymi Świętość Jego obraziliśmy.

Niedobrze jest, jeśli dusza zbyt łatwo zapomina o swych dawnych grzechach i z prostacką niedelikatnością rości sobie pretensje do szczególniejszych łask Bożych i pociech duchownych.

Podobna jest wtedy do niesfornego, źle wychowanego dziecka, które przy ojcowskim stole zamiast czekać skromnie na swoją cząstkę, samo brudnawą jeszcze łapką sięga do półmiska, by wybrać upodobany kąsek, lub też paluszkiem wydłubuje z placka rodzynki.

Pan Bóg jest Najlepszym Ojcem i Najmędrszym Wychowawcą, nie chce mieć takich „rozpuszczonych

dzieci" i dlatego te dusze zbyt pewne siebie trzyma z daleka i nie dopuszcza do serdecznego obcowania z Sobą. Przeciwnie zaś dusze korne, skruszone, ciche, wyzute z własnego „ja“, tuli do Swego Boskiego Serca, obsypuje najczulszymi pieszczotami, bo wie, że one nigdy nie przekroczą granicy czci należnej Nieskończonemu Majestatowi Boga. Bardzo często powodem niewłaściwego spoufalenia się z Bogiem jest nieroztropne rozczytywanie się w mistycznych pismach wielkich Świętych i bezkrytyczne przyswojenie sobie ich sposobów obcowania z Bogiem.

Zapominamy, że to co przystało św. Teresie od Dzieciątka Jezus, która nigdy nie popełniła grzechu śmiertelnego i która mogła powiedzieć, że od trzeciego roku życia niczego P. Jezusowi nie odmówiła — to nie przystoi nam, którzy w naszych rachunkach z Bogiem mamy ponoć ogromne salda do wyrównania.

Zresztą u Świętych ich śmiałą ufność, ich swobodny stosunek z Ojcem Niebieskim równoważyła tak żarliwa miłość i tak głęboka pokora, o jakiej my pojęcia nie mamy. — I tu jest klucz naszego zagadnienia: miarą naszej ufności ma być miara pokory i serdecznej skruchy serca. Te dwie cnoty muszą być w parze i rosnąć równomiernie, inaczej wyrodzą się albo w karygodne spoufalenie się z Bogiem, albo w małoduszność i niewolniczą bojaźliwość. Toteż dusze, które jak my tercjarze, bliżej obcują z Bogiem, częściej bywają na pokojach Pańskich, więcej doświadczają łaskawości Króla Niebieskiego, muszą starannie pielęgnować i rozwijać w sobie poczucie najgłębszej czci i adoracji dla Boskiego Majestatu.

Winny pilnie się ćwiczyć w aktach uszanowania zewnętrznego przepisanych przez Kościół, czytać książki traktujące o nieskończonych przymiotach Boskiej Istności, chętnie uczęszczać na kazania i wykłady religijne. Nie-

uctwo, nieznajomość prawd wiary św. są niewyczerpanym źródłem złudzeń w życiu pobożnym, przyczyną wielu gorszących zboczeń i dziwactw na tym polu.

Na zakończenie dodam, że w wielu rzeczach można przesadzić, ale w czci należnej Bogu — Nigdy!

E.

NASZE UPADKI I WZLOTY

I

Brat X. siedzi w biurze w humorku niekoniecznie słonecznym — najpierw, że za oknem też nie ma słońca, ale obrzydliwa plucha jesienna, a po drugie pobolewają go zęby i głowa. To zdaje się dosyć na nerwy nawet tercjarskie. A tu jak na złość, kto przejdzie, zostawia drzwi na przestrzał otwarte i zjadliwy przeciąg liże wyłysiałą głowę i bolące szczęki brata X.

Parę razy powstał z miejsca i z lodowatym spokojem ledwie utrzymywanej cierpliwości zamknął dzwi.

Aż wreszcie pękła zbyt naciągnięta nitka.

— „A zamkniesz ty za sobą drzwi, niezdaro! huknął ze złością na chłopca od posyłek, który właśnie przechodził. — Ręce masz za krótkie, czy co?!“

Od przeciwnego biurka wionął ku bratu X ironiczny uśmieszek panny Lusi, stenotypistki.

— „No proszę! Codziennie ponoć widują pana u Komunii św. i tak się pan złościć potrafi!“

Brat X. rzucił jej brzydkie spojrzenie i nie odrzekł ani słowa. — Też dzika pretensja! pomyślał. — Więc dlatego, że codzień przystępuję do Komunii św., mam już sobie pozwolić kołki ciosać na głowie?! Wieczorem przy rachunku sumienia refleksja: a jednak... jednak, kto co dzień przyjmuje Cichego Baranka Bożego, ten musi przyjąć także Jego cichość i słodycz w każdej okoliczności.

Ludzie stojący zdala od Boga dobrze wiedzą do czego obowiązuje bliskie obcowanie z Panem Jezusem — patrzą na nas, sądzą i wyrok wydają.

II

Niedziela. Po całotygodniowej pracy w szkole, po wrzawie i krzykach dzieci, po nużącym ślepianiu nad zeszytami, po tysiącznych troskach i wysiłkach nauczycielskiej doli — chwilka dla siebie — dla własnej duszy. Zaciszny kącik — książka duchowna — cudne karty mówiące o miłości Boga i bliźniego. Panna Zula napoły czyta, napoły rozmyśla i dobrze jej tak trwać przy Bogu.

Obok w saloniku młodsza siostra urządza koleżeńską herbatkę. — Zulu! Zulu! Chodź nam zagrać na fortepianie! Chcemy trochę potańczyć!

Cała dusza panny Zuli stawia się okoniem. A jakże! W te pędy! Mam teraz ważniejsze rzeczy niż niemądre skoki rozdokazywanych pensjonarek.

Czy naprawdę ważniejsze? Czyż nie więcej znaczy pełnić miłość bliźniego niż czytać o niej.

Panna Zula gwałtownym ruchem zamyka książkę. Gdy zasiada do fortepianu, ręce jej drżą nieco, ale usta uśmiechają się pogodnie.

Tyle postąpisz w dobrem ile zaprzesz samego siebie, mówi Naśladowanie.

III

— Marysieńko świątobliwa! Piramido doskonałości! Kolosie cnoty! Mam do ciebie wielką prośbę!

Marysieńka podnosi schyloną nad książką głowę i z uśmiechem spogląda na siostrę, od miesiąca szczęśliwą narzeczoną.

— Moja najmilsza! Podaruj mi ten czarny szewiot, który dostałaś na imieniny. Tak bardzo mi potrzeba na

suknię wizytową, a już wszystkie grosze wydałam. Ach! ile ta wyprawa pochłania pieniędzy.

Marysieńka w głębi serca odczuwa pewną przykrość i niesmak. Przecież to jest wyzysk i niedelikatność. Hela ma o więcej sukien od niej, a chce wyłudzić jeszcze ten materiał. Marysieńka nie lubi się stroić, ale przecież każdy chce być porządnie ubrany.

Promienny uśmiech ulatnia się gdzieś z twarzy, rozbłysłe oczy przygasają.

A ktoby ci chciał wziąć suknię, puść mu i płaszcz.

No tak! Albo się na serio uznaje Ewangelię za normę postępowania, albo nie trzeba się nazywać tercjarką.

No, dobrze, dobrze! A pewnie ci trzeba dać i na krawcową. Oczywiście! Ale niech stracę! Kogo stać na rybę, tego i na pieprz do ryby.

Maryna! Ty jesteś fenomenalną tercjarką! Słowo daję! Gdyby wszystkie takie były, może bym i ja się do was zapisała. *L.*

O NAJWIĘKSZYM NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Z okazji otwarcia światowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie wypowiedział Ojciec św. Pius XI. następujące słowa: „Największym niebezpieczeństwem i najbardziej rozpowszechnionym jest niewątpliwie komunizm we wszystkich swych formach i na wszystkich stopniach. Zagraża i zwalcza otwarcie albo naraża na niebezpieczeństwo wszystko: godność osobistą, świętość rodziny, ład i bezpieczeństwo cywilizowanych społeczeństw, a zwłaszcza religię, posuwając się aż do jawnego i zorganizowanego zaprzeczenia Boga i Kościoła katolickiego".

Najbliższe już miesiące przyniosły bolesne słów tych potwierdzenie. Bolszewizm wystąpił do otwartej

wojny ze światem chrześcijańskim. Hiszpania stanęła w ogniu. Łuny pożarów, zgliszcza zhańbionych kościołów, strumienie krwi nieludzko pomordowanych ofiar — oto aż nadto wyraźne żniwo panowania „czerwonego frontu".

A co będzie dalej? Program światowej rewolucji komunistycznej nikogo nie pomija. Po Hiszpanii przyjdzie czas na inne kraje, a po między nimi może również na Polskę.

Byłoby wielką lekkomyślnością wyczekiwać biernie na naszą kolej. Nawale komunizmu należy się przeciwstawić.

„W tej chwili" — brzmią słowa listu pasterskiego z Synodu Plenarnego na Jasnej Górze — „tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostaje ludzkości i narodom, jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: Pójdźcie za nim".

Przewodnik Katolicki.

Kraków.

W roku bieżącym, dnia 17 grudnia przypada 25-lecie Sakry Biskupiej Najdostojniejszego Arcypasterza J. E. Księcia Metropolity Dr. Adama Stefana Sapiehy — zaś w dniu 2-go marca przyszłego roku 25-lecie Jego Ingresu na Biskupstwo Krakowskie.

Cała Diecezja uczci należycie swego Arcypasterza za to ćwierćwiecze niezmordowanej pracy i poświęceń dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Do ogólnego hołdu i redakcja Pochodni Serafickiej dołącza wyrazy najgłębszej czci i najpomyślniejszych życzeń.

O. Czesław franciszk.
redaktor Poch. Seraf.

Z FRANCISZKAŃSKIEJ NIWY MISYJNEJ

Dzień chwały Najśw. Sakramentu w Japonii

W niedzielę misyjną cały katolicki świat wiązał swe myśli z tymi co stanęli na posterunkach wśród pogan by nieść im Chrystusową naukę. W Nagassaki, kwitnącej oazie wiary w Japonii przeżyli katolicy ten dzień w niezwyczajnym nastroju. Najpierw pasterz diecezji Hayasaki pierwszy biskup krajowiec obchodził jubileusz 25-letni kapłaństwa. Zebrało się duchowieństwo z całej diecezji by hołd i życzenia złożyć dostojnemu Jubilatowi. W przepełnionej wiernymi katedrze w asyście kleru z całą okazałością odprawił ks. biskup Mszę św. Wysłuchaliśmy jej modląc się o długie jeszcze pasterzowanie Jubilata w Nagassackiej owczarni. Nadto ofiarowaliśmy ks. biskupowi okazały placek na sposób polski przyrządzony, który podobno cieszy się dobrą opinią u Japończyków.

Następnie po południu odbyła się wspaniała procesja na przedmieściu Urokami gdzie skupia się najwięcej katolików. Naprawdę był to triumfalny pochód Chrystusa-Króla po ziemi omroczonej jeszcze zabobonnym pogaństwem. Przy kościele parafialnym który jest największą katolicką świątynią Japonii zebrali się licznie miejscowi wierni, a także z sąsiednich wysp przybyły gromadne pielgrzymki. Do udziału w procesji zaproszono także przedstawicieli władz, w większości pogan. Tłum zdobiły barwne kimona niewiast. Po ulicach rozlegał się klekot drewnianych chodaków jakich tu powszechnie używają. Wierni garnęli się uczcić Eucharystycznego Jezusa -- poganie zaś z ciekawości by przyjrzeć się tak wzniosłym a nieznanym im obrzędom. W kościele zebrało się duchowieństwo; kapłani w ornatach i dalmatykach, przełożeni domów zakonnych i starsi kięża w kapach, zakonni bracia w komżach Ks. biskup z Najśw. Sakramentem wyszedł z kościoła i rozwinęła się malownicza procesja do kolegium OO. Bernardynów. Wąską wstęgą rozwinął się pochód na przestrzeni przeszło 2 km. Całą drogę obsadzono zielonymi bambusami, a na rozwieszonych sznurach fuwały proporce z barwami różnych państw. Oczywiście przeważała barwa narodowa: czerwone koło na białem polu. Zbudowano kilka bram triumfalnych zdobnych w zieleń i kwiaty. Na czoło procesji wysunęła się orkiestra -- potem szły grupy szkolnej młodzieży — stowarzyszenia katolickie z kilkunastu sztandarami, wreszcie duchowieństwo. Za Najśw. Sakramentem posuwał się gęsty tłum wiernych. — W uszach mimowoli budziły się dźwięki

polskich pieśni bo wszystko było tak uroczyście majestatycznie jak w Polsce w procesjach Bożego Ciała. Pochód ożywiał śpiew łacińskich hymnów eucharystycznych, bo religijna pieśń japońska jest dopiero w zaczątkach. Na rozległym boisku sportowym ustawiono gustowny ołtarz. Skoro już zbliżał się Najśw. Sakrament rozdzwoniły się ślicznie metaliczne dziecięce głosy: Christus regnat — Christus imperat. Chórowi odpowiedziała orkiestra. Po szeregu utworów chóralnych nastąpiło kazanie rozgłaszane przez megafony. Potem na daleką przestrzeń rozniosło się Te Deum laudamus. Po błogosławieństwie Najśw. Sakramentem zakończyła się wspaniała uroczystość. — Procesje eucharystyczne w Polsce rozdmuchują żar uczuć religijnych, a cóż dopiero tu wśród pogan? Lecz kiedyż nadejdzie czas, że cały naród japoński pospieszy przed tron Eucharystycznego Boga z hołdem!

Po zakończeniu złożył cały nasz klasztor i Małe Seminarium ks. biskupowi życzenia jubileuszowe i podziękowanie za życzliwość jaką nas od początku darzył. *O. Samuel Rozenbeiger*

misjonarz w Japonii.

KRONIKA.

AKADEMIA KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA

W ostatnią niedzielę października w dniu święta Chrystusa Króla katolicka publiczność Krakowa szczelnie zapełniła starożytne krużganki przy bazylice OO. Franciszkanów, by swoim udziałem w uroczystej akademii dać wyraz swych przekonań i uczuć religijnych.

Bogaty i urozmaicony program uroczystości, dorocznymi zwyczajami przygotowywali członkowie Koła „Milicji Niepokalanej" Seminarium franciszkańskiego. Na bogato ilustrowanych afiszach i starannie wykonanych programach, wszędzie widniało hasło, rzucone przez Episkopat polski, jako program tegorocznej pracy dla członków „Akcji Katolickiej". Hasło: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu, podstawą odbudowy narodów".

Właśnie w ton tego hasła uderzył również O. Bonawentura Podhorodecki w swoim zagajeniu. W żywych i porywających słowach przedstawił piekącą potrzebę wychowania młodzieży w duchu zasad ewangelicznych, w duchu Chrystusowym. Dziś trzeba wykuwać wielkie charaktery, katolików z przekonania o zdecydowanym światopoglądzie katolickim, wołał mówca, by w zwartych szeregach

organizacyj katolickich mogli stanąć odważnie i nieugięcie do walki z zalewającym nas zewsząd bezbożnictwem.

Aby jednak sztandar Chrystusa Króla miał zapewnione jak największe szanse i wyniki zwycięstwa, to trzeba go oddać w ręce młodzieży wychowanej religijnie. Do niej bowiem należy jutro. Ona w przyszłości będzie rozstrzygać o losach naszej kochanej Ojczyzny. Duch Chrystusowy, duch miłości ma przeniknąć, przepoić wszystkie dziedziny życia naszego, bo w nim jedynie nasza potęga i moc.

Również O. Ludwik Urban ujął sobie słuchaczy swoim pięknym referatem, w którym w sposób żywy i plastyczny odtworzył niezapomnianą chwilę jasnogórskiego ślubowania młodzieży akademickiej. Tło zaś całej prelekcji stanowiły wiekopomne słowa przysięgi złożonej przez młodzież Swojej Patronce Marii.

Na kanwie właśnie tych słów, osnuł czcigodny prelegent swą główną myśl, — że tylko młodzież wychowana na zasadach wiary katolickiej, młodzież kierująca się we wszystkich dziedzinach swego życia Duchem Chrystusowym, tylko taka młodzież, co samorzutnie i dobrowolnie oddała siebie i swoje uczelnie, Polskę całą pod przemożną opiekę Bogarodzicy, ona potrafi zgotować ojczyźnie naszej lepsze jutro. Wsparta silnym ramieniem Swojej Patronki, zapewni niepodzielnie panowanie Chrystusa Króla na ziemiach naszych.

Dużo również pięknych myśli o Chrystusowym królowaniu w szkole i w sercach młodzieży szkolnej kryły w sobie piękne wygłoszone przez Br. Br. Kleryków wiersze.

Występy chóru pod batutą O. Hipolita oraz orkiestra wychowanków albertyńskich przyczyniły się wielce do uświetnienia miłej akademii.

Całości piękna dopełniała gustowna dekoracja, zwłaszcza obraz przedstawiający Chrystusa wśród młodzieży umieszczony w środku kolumn olbrzymiego portyku, pociągał wszystkich ku sobie.

Dochód z dobrowolnych składek w sumie 90 zł przekazano na budowę Małego Seminarium Franciszk. w Japonii. *Uczestnik.*

POLSKI TABOR!

Pamiętamy go wszyscy — ten wiosenny, wyiskrzony, upalny dzień 24 maja 1936 roku. Powiadają, że był to w dziejach Polski dzień wielki i historyczny. Święta prawda!

— Pamiętam... Niedzielny ranek. Zaprosiłem się na radio do jednego z kolegów. — Transmisja z Częstochowy z wszechpolskiej pielgrzymki akademickiej.

Godzina 9-ta i... przemówiły membrany głośnika. Spiker za-

powiada, że przy dźwiękach klasztornych dzwonów gromadzą się na olbrzymim placu kościelnym tysiączne, nieprzejrzane tłumy akademików i pątników z całej Polski.

Zjechała się polska młodzież akademicka w liczbie ponad 20 tysięcy ze wszystkich ziem odrodzonej Polski: z Krakowa i Wilna, Lwowa i Warszawy, Poznania i Lublina, Cieszyna i Gdańska. — Otacza ich przeszło stutysięczna rzesza pielgrzymów złożona z przedstawicieli całego społeczeństwa: począwszy od purpury dostojników kościelnych, poprzez szare mundury naszej armii do chłopskiej kapoty i tandetniej kurtki robotniczej.

— Słychać radosne granie jasnogórskich dzwonów jak powitalną muzyką wylatują naprzeciw pielgrzymiej rzeszy...

— Na wałach — informuje spiker rozwija się uroczysta, wspaniała procesja. Prowadzi Prymas Polski ks. kardynał August Hlond. Towarzyszą mu ksks bpi: ks. Szlagowski, bp polowy Gawlina, bp Śląski Adamski, bp częstochowki Kubina, bp tarnowski Lisowski, bp kielecki Łosiński i generał paulinów o. Przeździecki.

— Wysoko ponad głowami płynie Cudowny obraz, niesiony przez delegatów akademickich i oo. paulinów. Procesja dochodzi do ołtarza. Zatrzymuje się. Cudowny obraz ustawiają wysoko, wysoko na tzw. szczycie klasztornym.

I oto... rozmodlonym, miłującym oczom młodzieży jawi się w skrzących blaskach pozłocistej sukienki ciemnawa twarz Matki z Synem na ręku, znajoma, bliska sercu, kochana twarz Częstochowskiej Pani, Królowej Polski i odtąd oficjalnej Patronki polskiej młodzieży akademickiej.

— Tłum — poddaje spiker, a wyobraźnia chwyta i uzupełnia — zakołysał się i kornie usunął na kolana. A ze spieczonych ust, z głębi mocno bijących, wzruszonych, wezbranych miłością serc płynie jeden tylko szept, rwie się jedno, jedyne, ale jakże święte, najpiękniejsze, przesłodkie słowo: Matka!

Msza św. Celebruje ks. Prymas, śpiewają chóry akademickie. A potem, potem płomienne kazanie ks. bpa Szlagowskiego zakończone wezwaniem:

„Młodzieży akademicka, godzina dziejowa bije; wypowiedz swe wiekopomne ślubowanie".

— Warkot werbli, poszum chylących się w głębokim hołdzie sztandarów i mocarny, twardy jak dźwięk stali głos ślubującej młodzieży:

„Wielka Boga - Człowieka Matko! Najświętsza Dziewico! my młodzież akademicka, z całej Polski zebrana, ...Ciebie... obieramy na wieczne czasy za Matkę i Patronkę Polskiej Młodzieży Akade-

mickiej... i ślubujemy, że wiary naszej bronić i według niej rządzić się będziemy w życiu naszym osobistym rodzinnym, społecznym, narodowym, państwowym...

Tak nam dopomóż Bóg i Ty Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo!

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Żyjemy w czasach przełomowych“ — alarmują już od tygodnia olbrzymie afisze Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej, porozlepiane wszędzie na miejscach publicznych z okazji święta Chrystusa Króla.

Prawdziwość i doniosłość tego twierdzenia odczuwamy dziś wszyscy, gdyż poprostu trudnoby było nie zauważyć, że okres nasz jest tym właśnie, który w dziejach świata i Europy stanowić będzie epokę.

„Już się ma pod koniec starożytnemu światu — wszystko co w nim żyło, psuje się, rozprzęga i szaleje“ — z jakąż dokładnością wprost w naszych oczach spełniają się trafne słowa poety, wyśpiewane niegdyś o starożytnym Rzymie. — Wszystko psuje się, rozprzęga, szaleje, płonie i rozsypuje w gruzy. A na tych gruzach — wśród chmary innych światopoglądów, na całe gardło zachwalających swą nowoczesność i jak meteory rozbłyskujących i gasnących za chwilę — dwie potęgi usiłują zbudować swój własny **Nowy Świat!**

Miał kiedyś powiedzieć Lenin, że ostateczna walka o charakter i oblicze świata rozegra się między Rzymem a Moskwą, t. j. **między katolicyzmem a bezbożnym bolszewizmem.**

Przepowiednia wypełnia się dziś w całej swej rozciągłości, wprost z bezwzględną koniecznością proroctwa. Bo nie ulega już najmniejszej wątpliwości, iż w chwili obecnej walka o rządy nad światem, co więcej, o „rząd dusz”, zwłaszcza młodocianych, toczy się zasadniczo tylko między dwiema ideologiami: pomiędzy Boską, nadprzyrodzoną ideą Chrystusa a zmienną, materialistyczną ideą Marksa.

Niby potężna błyskawica na ciemnym niebie rozbłyskują dziś w mrocznej atmosferze poszukiwania nowych dróg odwieczne, mocarne słowa Pańskie:

„JAM JEST DROGA I PRAWDA I ŻYWOT“ (Jan 4, 6); a równocześnie dzień w dzień na falach eteru płyną w świat kuszące słowa, nadawane przez radiostację moskiewską we wszystkich językach:

„TUTAJ MOSKWA, TUTAJ MOSKWA”
proletariusze wszystkich krajów, miłośnicy wolności, demokraci łączcie się przeciwko faszyzmowi“.

Dziś toczy się walka! O tem wiemy wszyscy. Ale **co nam przyniesie Jutro?** kto je zdobędzie? — Niewątpliwie ten, kto dla swej ideologii pozyska młodzież. Jasne! Dlatego właśnie Episkopat polski wysuwa jako dewizę całorocznej pracy Akcji Katolickiej i jej stowarzyszeń pomocniczych tak niezmiernie aktualne hasło:

„DUCH CHRYSTUSOWY W SZKOLE I WYCHOWANIU podstawą odbudowy narodu"!

Hasło naprawdę aktualne i niezmiernie piekące. Bo jest już dziś publiczną tajemnicą, że po nieudanej kampanii hiszpańskiej, najbliższym i bezpośrednim objektem wywrotowej agitacji komunistycznej ma być Polska. Przejawy tych zamierzeń i poczynań już się tu i ówdzie ujawniają. Zresztą brzmią nam jeszcze w uszach groźną przestrogą słowa jasnogórskiego orędzia Biskupów polskich ...ta sama (co i w Hiszpanii) propaganda kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego już się rozpoczęła i u nas. Nie dosięga ona jeszcze do świątyń, ani nie rzuca kapłanów na stos, bo to są już dojrzałe owoce piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego umysły, rzuca siejby nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, szczególnie młodzieży... A gdybyśmy chcieli publicznie odkryć szczegóły nam znane, to by przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istniejących już komunistycznych jaczejek...

Nic więc dziwnego, że w obliczu tak groźnego i bliskiego niebezpieczeństwa oczy całego narodu zwracają się w niemym pytaniu w stronę młodzieży, tej przyszłości narodu:

Jakie jutro nam ona gotuje?

— Czy chwyci za żagwie i noże i w szale niszczycielskim spali świątynie Pańskie, zburzy Jego ołtarze, wymorduje Jego sługi — kapłany i kulomiotami wysiecze tysiące Jego wyznawców? — Czy pozwoli, by legł w gruzach przepiękny „Mariacki" i wiekowy Wawel, by — rzecz straszna i szarpiąca do żywego bólem serca — by do Częstochowy wtargnął dziki bolszewik i strącił cudowny obraz Matki Bożej do błota hulał i wył z radości i szydził bezkarnie, że największą świętość pohańbił?

Czy też?...

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Cóż to?... Niby szum wezbranych wód, niby łomot wichru przechadzającego się po wierzchołkach młodego lasu:

Odpowiedź Młodych.

—„Wielka Boga-Człowieka Matko.. oddajemy pod Twoją przemożną opiekę wszystkie Wyższe Uczelnie i Polskę całą.

Wsłuchani bowiem w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa najlepsza wytrwa na wieki"...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Świat zaparł się Chrystusa i stanął nad brzegiem przepaści, popadł w piekielny uścisk czerwonej hydry.

Uderzmy się w piersi. Myśmy też byli nieodrodnymi synami świata tego. Źle obchodziliśmy się z Chrystusem. Usuwaliśmy go z polityki i ekonomii, wypychali ze szkół i rodzin, z życia publicznego i prywatnego. Tolerowaliśmy Go zaledwie i zamykali w ciemnym Tabernaculum i w ciasnych murach nieuczęszczanych kościołów. — Skutki nie dały długo na siebie czekać. Stoimy dziś przed tą samą rozwartą gardzielą potwornej bestii. Jej piekielny, zakaźny oddech nie od dziś patrzy nam w twarz i liże czerwonym ozorem krwawych rozruchów — że wspomnę tylko o najświeższych zajściach krakowskich i lwowskich.

Potrzeba nam ratunku i to natychmiast! Gdzie go szukać?

Odpowiedź jasna – w boskiej pomocy Chrystusa, w ponownym wprowadzeniu Go na nasz tron.

Ale czy wypędzony Chrystus i wzgardzony zechce powrócić i przemienić się w oczach naszych tak, jak niegdyć na górze Tabor, by „Oblicze Jego rozjaśniało jako słońce; a szaty Jego stały się białe jako śnieg"? (mt. XVII, 2).

Czy znajdziemy wśród naszych gór, górę tak jasną i wysoką by z wierzchołka jej mógł rozbrzmieć na całą Polskę donośny, władczy głos Ojca; „Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, Jego słuchajcie" ib. 5.

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Wielka Boga-Człowieka Matko... – znów płynie potężną, mocarną falą przysięga młodzieży — Przysięgamy i ślubujemy,... że każdego roku w uroczystej pielgrzymce przychodzić będziemy na Jasną Górę"...

Poco? — Bo „wtedy tylko Ojczyzna miła potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim jako córa najlepsza wytrwa na wieki"...

Oto **„CREDO"** polskiej młodzieży akademickiej, tego kwiatu i nadziei narodu, tej czołówki i elity młodych pokoleń i przyszłych rządców i kierowników państwa.

Młodzież akademicka, wsłuchana w mocarne głosy wielkiej przyszłości naszej, wpatrzona w świetlane obrazy chwały narodowej, wiedziona głębokim odczuciem i intuicją, wprost jakimś opa-

trznościowym instynktem — wskazała pogrążonemu w niepewności narodowi polskiemu, gdzie przed czerwonym potopem szukać należy schronienia, gdzie czerwień krwi i pożarów komunistycznych przemienić w biel Chystusowego panowania.

— Na Jasnej Górze, kędy w cudownym obrazie króluje nad Polską krainą Matka z Synem na ręku.

Tam więc obierzmy sobie nasz Tabor i wybudujmy trzy przybytki, wznieźmy trzy niewzruszone trony: Chrystusowi jeden, Marii jeden, i naszym biednym, niespokojnym, skołatanym sercom jeden.

A wtedy — bądźmy pewni — nastąpi dla nas owo upragnione i zbawcze przemienienie pogardzanego, lekceważonego Chrystusa na Chrystusa-Króla pełnego chwały i majestatu — jak ongi na górze Tabor!

Bo jak z jednej strony jest prawdą najoczywistszą, że jedyny ratunek dla walącego się świata przyjść może wyłącznie od Chrystusa, tak nie mniej jest też pewnym, że Chrystus nie inaczej udzieli nam swej pomocy, jak tylko przez Maryję. Taka już jego wola okazana zaraz przy wcieleniu. Od przyzwolenia i zgody Maryi uzależnił swe pierwsze przyjście i odkupienie świata, od Jej też woli i wstawiennictwa uzależnia i dziś wszelką ingerencję w sprawy ludzkie!

Dobrodziejstw tej ekonomii Bożej w dziejach Polski doznaliśmy aż nadto. Niby złoty łańcuch snują się one poprzez naszą historię — od „Bogurodzicy", z którą na ustach szli do zwycięstw polscy rycerze, przez Grunwald i Chocim, obronę Częstochowy i Wiedeń, konfederację barską i Cud nad Wisłą do jasnogórskiego ślubowania akademików.

Chrystus zawsze swe ziemskie królowanie chce dzielić z Matką swoją Maryją!

L. Urban

Referat wygłoszony na Akademii Chrystusa Króla, urządzonej na krużgankach oo. franciszkanów w Krakowie, dnia 25. X. 1936 r.

Kongres Trzeciego Zakonu w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych w Louiville Ky. odbył się ogólny Kongres Tercjarzy wszystkich gałęzi franciszkańskich w dniach 6, 7 i 8 października bież. roku. Jest to czwarty z rzędu Kongres Tercjarski, jaki się zbiera ze wszystkich Stanów co 5 lat. W tym roku został zaproszony z Rzymu na Kongres Najprzew. Ojciec Generał Zakonu OO. Franciszkanów O. Beda Hess, który przybył osobiście i brał czynny udział we wszystkich obradach Kongresu.

Celem Kongresu i przewodnią myślą wszystkich poszczególnych odczytów, jakoteż dyskusji, było zaznajomienie Tercjarzy

o „Misji św. O. Franciszka Serafickiego w czasach dzisiejszych“ — W tej intencji przygotowano dziewięć odczytów o następujących tematach: „Duch franciszkański“ — „Przebudzenie sumienia franciszkańskiego“ — „Jedność i solidarność franciszkańska“ — „Dobro Zakonu między nami“ — „Poza literą Reguły tercjarskiej“ — „Ubóstwo franciszkańskie dla przeciętnego człowieka“ — „Do ekonomicznej niezawisłości w tradycji franciszkańskiej“ — „Familia — społeczne centrum w planie tercjarskim“ — „Pobożność franciszkańska“.

Każdy tercjarz powinien posiadać to ważne uświadomienie, że jako członek Trzeciego Zakonu ma podwójne zadanie: Jedno, aby uświęcić własną duszę, drugie, aby wpływać w sposób chrześcijański i zakonny na poprawę obyczajów drugich i pomagać do podniesienia ducha katolickiego w społeczeństwie. W szczególności szerzyć prawdziwe pojęcie religii Chrystusowej w duszach katolickich. Powierzchowna i słaba znajomość religii nie może przepoić i przeniknąć duszy do głębi, wskutek tego nie wchodzi wcale, albo bardzo mało w życie człowieka. Stąd więc powstaje przepaść między wiarą katolika, a jego życiem. Dlatego pośród pokus różnych, w niebezpiecznym otoczeniu, wśród wrogów wiary, moralności i wszelkiego zepsucia, człowiek nieugruntowany dobrze we wierze i życiu religijnym niema odporności w duchu, chwieje się i upada.

Zadaniem więc dzisiejszych Tercjarzy jest uświadamiać słabych we wierze w sposób prosty, jasny i pouczający o prawdach religijnych, o duchu i życiu religijnym tak, aby każdy poznał należycie światło Boże, aby pokochał życie religijne i czuł się szczęśliwym miłością Boga i bliźniego.

Tercjarze uświadomieni o swoim wysokim powołaniu i tak ważnym zadaniu, jakie mają do spełnienia w czasach dzisiejszych, pod wpływem Ducha św. przebudzą się do czynu, do pracy, do naprawy dusz i spełnią godnie swoją misję w imię św. O. Franciszka Serafickiego względem dzisiejszego społeczeństwa.

WILNO.

Trzeci Zakon przy kościele OO. Franciszkanów.

W dniu 17 maja b. r. odbyła się w naszym kościele podniosła uroczystość, która zwłaszcza dla serc tercjarskich była pełna radości! W dniu tym bowiem Kongregacje nasze męska i żeńska powiększyły swe grono przez obłóczyny nowych członków. Dopełnieniem uroczystości była profesja tercjarska.

Przebieg tej uroczystości był następujący:

Zebrani wszyscy w kaplicy św. O. Franciszka w skupieniu

i z pewnym namaszczeniem oczekiwali przybycia O. Dyrektora. Po nieszporach i nabożeństwie majowym przyszedł O. Dyrektor przed ołtarz św. O. Franciszka, odprawił modły, po których zaintonował pieśń: „Witaj Ojcze ukochany," i przy wtórze tej pieśni pro-



Obłóczyny i profesja w dn. 17. V. 1936.

cesjonalnie pod sztandarem w otoczeniu Braci i Sióstr zaprowadził tę małą trzódkę przed wielki Ołtarz, gdzie się odbyły obłóczyny i profesja.

Po odśpiewaniu hymnu: „Veni Creator" przez nasz Chór Franciszkański, O. Dyrektor w krótkich, ale ciepłych słowach

przemówił do małej gromadki. A przemawiał o powałaniu do Trzeciego Zakonu, które jest łaską Bożą — nawiązując do słów Chrystusowych wyrzeczonych do Apostołów: „Nie wyście mnie obrali, alem ja was obrał. Nakreślił jasno cel Trzeciego Zakonu, którym jest czynić pokutę, poprawić życie i służyć Bogu wiernie aż do śmierci! A za to wszystko nagroda wiekuista, — wedle słów Chrystusowych: „Wy coście za mną poszli drogą pokuty i zaparcia, stokroć tyle otrzymacie i żywot wieczny posiądziecie. Albowiem ja was obrałem, abyście przynieśli owoc i aby owoc wasz trwał".

Po przemówieniu nastąpiły obłóczyny — potem profesja, — Te Deum — a pieśń „Ojcze ubogich" zakończyła tę wspaniałą i miłą uroczystość w kościele.

Po uroczystościach w kościele, wszyscy tak nowoobleczeni, jak i profesi, wraz z wszystkimi Braćmi i Siostrami, zebrali się na sali, gdzie O. Dyrektor przywitał serdecznie nowozaciągnięty zastęp pod sztandar św. O. Franciszka. Również br. Przełożony i s. Przełożona powitali nowych członków naszych kongregacji. W miłym nastroju upłynął ten radosny wieczór.

Za kongregacje: *m. i ż.* sekretarz.

Ropczyce.

SPRAWOZDANIE.

Nasz III Zakon, rodzina duchowna serafickiego Ojca św. Franciszka, bardzo uroczyście obchodził w tym roku dzień św. Ojca Franciszka 4-go października.

Już miesiąc wcześniej na zebraniu zarząd III Zakonu zwrócił się z prośbą do Ks. Dyrektora Aleks. Rogoża o rekolekcje św. jak w ubiegłym roku, na co bardzo chętnie przewielebny Pasterz się zgodził i sam się podjął udzielania chociaż krótkich rekolekcji świętych. Rozpoczęto nowenną, w której bracia i siostry tłumny udział wzięli. Nadszedł dzień 1-go paźdz. dzień rekolekcji św., członkowie serafickiej rodziny zawiadomieni z ambony i zaproszeniami, licznie przybyli na godzinę 6-tą raniutko do kościoła.

Przew. Ks. Dyr. odmówiwszy wspólne modły zaczął słowami: „Pokój i dobro" poczem na tle cnót św. Biedaczyny, pokory Jego głębokiej, posłuszeństwa i serafickiej miłości Boga i bliźniego, wysnuwał piękne nauki rekolekcyjne polecając tercjarzom naśladować życie św. Franciszka i cnoty Jego. — Chociaż króciutkie były te gody duchowe, bo tylko trzynaukowe codzień przez pół godziny — ileż jednak korzyści dla dusz naszych przyniosly, pogłębiając w nich i utrwalając życie łaski Bożej i rozbudzając w niejednej

duszy prawdziwy duch pokory, zaparcia się, miłości Boga i bliźniego. Przez te głębokie i pełne ducha Bożego słowa rekolekcji św. dźwignął się duch w rodzinie serafickiej naszej parafii. — W trzeci dzień rekolekcji była Spowiedź św. rano i wieczorem.

W samą uroczystość św. Franciszka odprawił Przew. Ks. Dyr. Mszę św. przed ołtarzem św. Franciszka, w czasie której bracia i siostry przystąpili do Komunii św. a po skończonym nabożeństwie udzielił O. Dyrektor absolucji generalnej.

Ponieważ w tym dniu Najdostojniejszy Arcypasterz naszej Diecezji Najprzew. Ks. Biskup Lisowski obchodził dzień swych imienin, wysłano od III Zakonu list hołdowniczy z podpisami osobistymi swemu „Bratu Bonawenturze" również ofiarowano w Jego intencji Mszę św. i całe tercjarstwo ofiarowało Komunię św. w dzień św. Franciszka w intencji, by Bóg błogosławił Najczcigodniejszemu Solenizantowi w Jego pracy Arcypasterskiej.

Po południu zaś odbyła się podniosła Akademia ku czci św. Biedaczyny z Assyżu. — Od wczesnego rana gorączkowe przygotowania sceny w sali złotej domu katolickiego. Obraz św. Franciszka ubrany w białe kwiaty i zieleń miłe na scenie robi wrażenie, sala wypełniona po brzegi gośćmi, którzy na gorący apel i serdeczną zachętę swego Duszpasterza bardzo licznie przybyli.— Lecz oto godzina piąta... na głos dzwonka cisza zaległa salę kiedy ukazał się na scenie Przew. Ks. Dyrektor rozpoczynając Akademię pięknym referatem, w którym jasno przedstawia życie św. Franciszka, stawiając Go za wzór dzisiejszemu światu płynącemu po fali zła, jak płynął ongiś, gdy Chrystus polecił Franciszkowi odnowić Swój Kościół. Piękny referat zakończył Ks. Dyrektor słowami: Dziś cały Kościół katolicki ze swym namiestnikiem Chrystusowym kornie schylają czoła przed św. Franciszkiem tak ubogim i pokornym i nasza parafia hołd składa u stóp prawdziwego Serafina, który z nadmiernej miłości do ukrzyżowanego Zbawiciela, otrzymał stygmaty św. Ran Jego. Po referacie jedna z młodszych sióstr wygłosiła deklamację p. t. „Święty Franciszek". Wreszcie odegrano sztuczkę sceniczną p. t. „Syn marnotrawny". Sztuczka ta jak zauważyło wielu gości była prawdziwym odbiciem życia wielu dzisiejszych rodzin, to też goście wyszli ze sali wielce na duchu podniesieni wyciągając z przedstawienia dla siebie wiele korzyści duchowej.

Dochód z Akademii w większej części złożono na ręce Przew. Ks. Dyr. na nowo wybudowany „Dom katolicki", który przed niespełna trzema miesiącami poświęcił osobiście Najdostojniejszy nasz Arcypasterz tarnowskiej Diecezji Jego Ekscelencja Ks. Biskup Li-

sowski, za co ropczycka parafia oprócz modlitw składa Mu wyrazy wielkiej wdzięczności.

Kończąc sprawozdanie wyrażamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać naszemu Przew. Ks. Dyrektorowi a obecnie już nowomianowanemu Ks. Prałatowi za Jego niestrudzoną pracę w swej Owczarni, również za tak pięknie urządzoną nam w tym roku uroczystość św. Ojca Franciszka za co niech Mu Bóg i św. nasz Ojciec tysiąckroć nagrodzi o to też w modlitwach błagać Boga będziemy!

Z głęboką czcią i szacunkiem.

Zarząd III Zakonu w Ropczycach.

Wielokrotnie zwracano się do redakcji Pochodni z zapytaniem jakie sztuczki teatralne można dostać w redakcji.

W odpowiedzi redakcja podaje spis tychże:

Św Franciszek z Asyżu napisał Jan Stroka . . .	1·— zł.
Nawrócenie Jankiela ooraz sc. w I odsłonie . . .	0·25 „
Święty i Błogosławiona obr. sc. w 6 odsłonach . .	0·55 „
Jasełka obr. sc. w I odsł	0·20 „
W Betanii obr. sc. w II odsł.	0·20 „
Sakwa żebracza za królewski diadem obr. w 3 odsł. .	0·60 „
Wzgardzicielki świata obr. w 8 odsł.	1·60 „
Natura i łaski obr. sc. w 4 odsł.	1·— „
Oto stoję u drzwi twoich i kołacę obr. sc. w 3 odsł. .	0·45 „
Świt Wielkiejnocy obr. sc. w 3 odsł.	0·60 „
Żywot św. Antoniego w obrazach	0·60 „

Tylko za uprzednim nadesłaniem należytości.

Prócz powyższych są do nabycia:

Wzorowa Tercjarka. — Żywot Bł. Salomei. — Reguła III Zakonu — Oficjum Serafickie. — Nowenna do św. O. Franciszka. — Żywot św. Antoniego. — Pieśni: Witaj Ojcze ukochany i Pójdźmy na górę zbawienia. Należytość przesłać można znaczkami pocztowymi.

Nadesłane.

Polski Sekretariat Apostolstwa Chorych, Lwów ul. Fredry 3 oprócz listów miesięcznych dla chorych wydał następujące książki:

Msza św. Chorych — Ks. Michał Rękas cena egz. 80 gr.

Rekolekcje Chorych — Ks. Michał Rękas część I 80 gr. II 1 zł. Książki nabyć można pod wyżej wskazanym adresem, tam też należy się zwracać po informacje tyczące się Apostolstwa Chorych".

NEKROLOGI.

Dnia 17 kwietnia 1936 r. zmarła w Kadery paraf. Jazowsko ZOFIA ZIELONKA.

Dnia 23. X. 1936 r. zmarła w Buku Wlkp. S. JANINA MARIA ŁASZCZYŃSKA, S. JULIA MARIA GALASÓWNA.

Dusze Zmarłych poleca się gorącym modłom Braci i Sióstr.

Opłacono Ryczałtem

ADRES ZWROTNY:
ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"
OO. Franciszkanie Kraków, pl. WW. Świętych 5.
Nr. czeku P. K. O. 407.634.

Kalendarzyk na grudzień

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III Zak. (A. G.)

1. w. Wszystkich Świętych Zakonu Serafick., bł. Antoniego w. I. Z.
2. ś. św. Bibiany p. m.
3. c. św. Franciszka Ksawerego u.
4. p. św. Piotra Chryzologa b. d. K., bł. Piotra Pektinariusza w. I. Z.
5. s. św. Saby ap.
6. **Niedziela II Adwentu**, św. Mikołaja b.
7. p. Wigilia Niep. Pocz. N. M. P., św. Ambrożego b. d. K.
8. w. **Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny** (A. G. Z. F.).
9. ś. św. Restytuta b. m.
10. c. Przeniesienie Domku Najśw. Rodziny.
11. p. św. Damazego pap. ut. Hugolina w III. Z. (Z. F.).
12. s. Znalezienie Ciała ś. O. Franciszk. u. (Z. F.), bł. Konrada w I. Z.
13. **Niedziela III Adwentu**, św. Łucji p. m.
14. p. śś. Nikazjusza b., Eutropii p. i tow. mm.
15. w. *Oktawa Niepokalanego Poczęcia N. M. P.*
16. ś. *Suchedni*, św. Euzebiego b. m.
17. c. śś. Floriana, Kalanika i Tow. mm.
18. p. *Suchedni*, śś. Rufa i Zozyma uczniów Pańskich.
19. s. *Suchedni*, św. Nemeziusza m.
20. **Niedziela IV Adwentu**, śś. Liberata i Bajula.
21. p. św. Tomasza ap.
22. w. Trzydziestu Męczenników w Rzymie.
23. ś. św. Wiktora p. m.
24. c. Wigilia Bożego Narodzenia (*post ścisły*).
25. p. **Boże Narodzenie**, św. Anastazji p. (A. G.).
26. s. *św. Stefana, Pierwsz. Męczen.* (Z. F.), bł. Bentiwoliusz. w I. Z.
27. **Niedziela** (wolna) *św. Jana ap. i ew.*
28. p. śś. Niewiniątek mm., św. Maciej p. II. Z.
29. w. św. Tomasza b. m.
30. ś. bł. Gerarda z Walencji w I. Z., bł. Małgorzaty Kolumny p. II. Z.
31. c. św. Sylwestra pap.

Za pozwoleniem Władzy Zak. i Diecez. Redaktor O. Czesław Kellar, franciszkanin

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.